

Hokej polski zwycięża w Berlinie

Dwa mecze kombinowanego zespołu Legji z Brandenburgją

Wist-Garbarnia 3:2, Legia-Pogoń 2:1, Ruch-Warszawian 2:1, Czarni-Cracovia 2:0. Makabi b'ie bokserów z Rvqi 8:6

BERLIN, 29. 11. — Tel. wł. — Dumni mogą być ci sportowcy, którzy swą postawą potrafili przełamać obojętne, niechętne niemal środowisko, wywołać je do entuzjazmu i szczera serdeczną radość. Tego dzieła dokonał zespół hokejowy kombinowany Legji: oto refleksja sobotnia z Pałacu Sportowego w Berlinie.

Gdy drużyna Legji wyjeżdżała na lód, rozlegają się skromne, niewyraźne oklaski. W pierwszych minutach panuje nastrój chłodny, szybko on jednak znika. Drużyna warszawska zaczyna grać i wygrywać, demonstruje interesujący, klasowy hokej, przewyższa pod każdym względem przeciwnika i już jest fluid sympatii; gromkie oklaski zamieniają się w huczące brawa, nastrój radosny, publiczność podnosi gorący okrzyk przeciw swoim. Chóry berlińskiej galerii zaczynają wivatować na cześć Warszawy. Gdzienigdzie słychać z najwyższych „regionów” nawoływania po polsku.

Legja pokonała reprezentację klubów brandenburskich 6:0 (3:0, 1:0, 2:0). Uwzględniając nawet słabą grę przeciwnika, jest to poważny sukces polskiego hokeju i jego narybku. Bądź co bądź po BSC i Riessersee nie posiadają Niemcy lepszych gra-



PRZED DECYDUJĄCYM CIOSEM
Borensztajn powalony po raz pierwszy przez Bertina (L.), zbiera na deskach siły do dalszej walki

czy niż nasi sobotni przeciwnicy. Tembardziej wolno nam się cieszyć z sukcesu naszej młodzieży hokejowej i wierzyć, że spełni i spełnia ona pokładane nadzieje.

Triumf nad Brandenburgją był wynikiem rzeczowej przygotowanej pracy. Poważnie rzucił się tylko w oczy brak tak koniecznej w hokeju ostrości i

gry ciałem; przeciwko równemu przeciwnikowi nie będzie można grać tak miękko. Berlińczycy reprezentowali się słabo. Takie pojęcia jak zgranie, kombinacja, taktyka nie istniały u nich. Technicznie Legja była lepsza o klasę, a brawurą porwała widownię. Soliści o poważnych nazwiskach Heinrich, Herker i Kukliński zbledli zupełnie wobec destrukcyjnej pracy warszawiaków. Najlepszy był bramkarz Kaufmann, który uratował wiele sytuacji.

W zespole polskim wybił się na czoło Stogowski. Jemu zawdzięczamy połowę zdobytych u publiczności sympatii. Jego żywa reakcja, niepokromiona kinetyka i specyficzne pełzanie za krążkiem po lodzie wywoływały obok respektu wybuchy radości. Bramkarz polski tylko w pierwszej tercji był poważnie zatrudniony. Bronił bramki w kilku gorących sytuacjach.

Coprawda według nas, narażał się niepotrzebnie ryzykowaniem wybiegami, ale gdy wracał po pauzie na lód Pałac Sportowy trząsł się od spontanicznych oklasków pod jego adresem. Tylko jedno; od bramkarza o takiej rutynie można oczekiwać, aby nie denerwował się... przy wyrzucie krążka.

Obrona (Maurer i Godlewski) spełniła swoje zadanie efektywnie. Razito chwilami ustawienie. Na szczęście obeszło się bez nie miłych rezultatów. Godlewskiemu zdarzył się jeden poważny dokik. Maurer bardzo ładnie podciągał pod bramkę przeciwnika.



KATOWICE — WARSZAWA 12:10
Walka Wieckowskiego z Cymanderem na meczu reprezentacji zapasniczych w Warszawie.

Atak Legji nie miał w żadnej fazie jednolitego oblicza. Nic dziwnego, podczas pierwszego meczu w sezonie brakło konsolidacji i równości, a jednak szereg momentów, które przyniosły ze sobą ciekawe i pomysłowe konstrukcje ataku, pozwala żywić, co do zespolenia linii w ciągu sezonu duże nadzieje.

Najlepszym indywidualnie w ataku był Sokołowski. Niema on właściwie żadnych poważniejszych braków. Dalszy pilny trening powinien oszlifować jego obiecujący talent i zrobić zeń jednego z najlepszych polskich napastników. Szkoda, że nie był on na lodzie razem z Szenajchem, popisującym się świetnym driblingiem i opanowaniem kija. Partnerom Szenajcha Pasterkiem i Sabińskiemu wystarczyła tym razem wysoka technika, na pokrycie braku formy. Krygier grał sam z sobą, nie potrafiąc niczego z partnerami skleić. Kilka efektywnych przebojów skończyło się na efekcie zewnętrznym. Nie pomogła elokwencja ruchów. Ludwiczak i Czyżewski zapowiadają zdecydowanych i przytomnych strzelców.

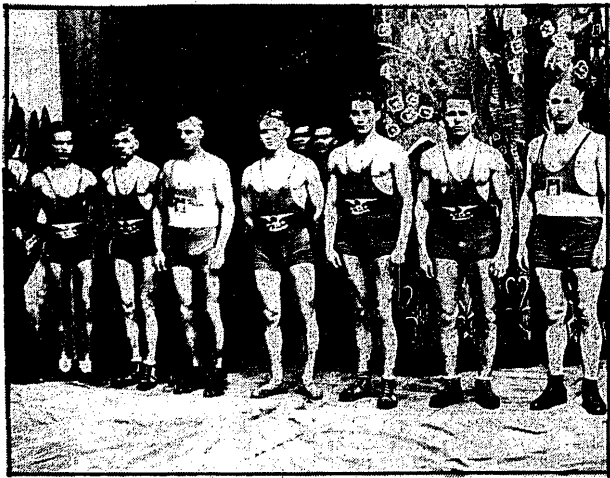
Z przebiegu gry warto zanotować następujące momenty: Legja zaczyna bardzo ostrożnie i miękko. Nieumiejętne ataki Brandenburgii rozbija zdecydowanie Godlewski. Legja oceniła siłę przeciwnika i zaczyna już szybkie ataki. Napastnicy strzelają często zdaleka. Za chwilę wyrabia sobie Sokołowski dogodną pozycję i strzela nieuchronnie 1:0. Szenajch i Sabiń-

5 minut wywołują konsternację na widowni, która za chwilę przeradza się w żywioły pomruk uznania. Pod koniec tercji Herker i Kukliński przeprowadzają kilka surowych akcji, które zatrudniają Czyżewskiego. Sposób jego interwencji wywołuje burzę zachwytu na widowni.

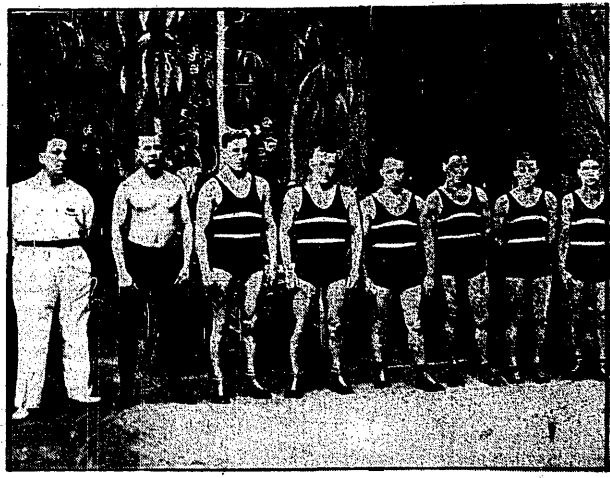
W drugiej tercji przewaga Legji jest już miażdżąca. Mniej za to dopisuje szczęście w strzałach. Ludwiczak atakuje zdaleka bez skutku. W gorących sytuacjach podbramkowych wkrocza obrońca Brandenburgii zbyt ostro. Krótko przed pauzą przeprowadza Pasterki we wspaniałym stylu krążek przez obronę i bramkarza i strzela czwartą bramkę.

Trzecia tercja przyniosła jeden poważny (wobec sposobu obrony, raczej komiczny) moment. Pozostały czas upływa na nieustannych atakach Legji. Przeboje Krygiera kończą się na obronie, a Czyżewski znów wykorzystuje piękne podanie Szenajcha ustalając wynik 5:0. Wreszcie Sokołowski przeprowadza wspaniałą akcję i z bek-hendu strzela najsłabszą bramkę dnia.

Sędziował znakomity arbitry angielski Little, wzorowo.



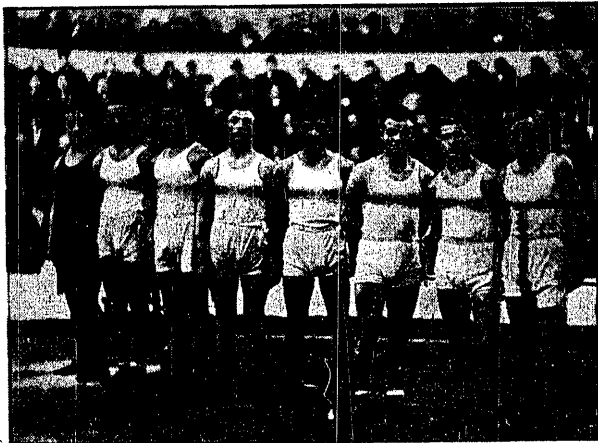
REPREZENTACJA ZAPASNICZA KATOWIC
od lewej Fojt, Drust, Cymander, Gardawski, Grychtol, Gałuszka, Hein, zwyż cięższy w stołcu 12:10.



NAJLEPSI ZAPASNICZY WARSZAWY
Od lewej: sędzia Maciejewski, Gomola, Fulkiewicz, Książkiewicz, Wieckowski, Zaleski, Konwa, Słazak.



LEGJA — POGOŃ 2:1
Główka Nawrota, której wykonaniu stara się bezskutecznie przeszkodzić Kuchar. Na pierwszym planie Jeżewski (P), dalej Wypiółowski (L) i Hanin (P).



ZWYCIĘSKA DRUŻYNA BOKSERÓW MAKABI
Od lewej stoją: sekundant Medres, Stahl, Garbarz, Wysocki, Birencwałz, Anders, Borensztajn, Urkiewicz



POD BRAMKĄ LEGJI
Pojedynek prawoskrzydłowego Pogoni Szabakiewicza z pomocnikiem Legji Nowakowskim. Na prawo Ciszewski (L) i Hanin (P).

Mistrz ulega wicemistrzowi Wisła zwycięża Garbarnię po zaciętej walce 3:2

KRAKÓW, 29.11. — Tel. wł. — Wisła: Koźmin, Pichowski, Oleksik, Kotlarczyk II, Kotlarczyk I, Bajorek, Stefaniuk, Lubowiecki, Reyman, Kisielewski, Balcer.

Garbarnia: Gregorczyk (Wojciechowski), Konkiewicz, Bill, Skwarczewski, Wilczkiewicz, Nagraba, Rieszner, Maurer, Smoczek, Pazurek, Bator.

Słuszne pretensje do władz ligowych może mieć Kraków za przesunięcie aż na koniec sezonu rozgrywek dwóch lokalnych rywali, pretendujących do zajęcia czołowego miejsca w tabeli. Bo spotkanie to stanowiło dla sportowego świata niełatwą atrakcję, obiecującą dreszcz wrażeń i emocji. A tymczasem co?

Mroź, przeszło 8 stopni, dość silny wiatr, śliskie i twarde boisko, na które każdy upadek groził bolesnymi konsekwencjami, oto tło meczu, będącego do pewnego stopnia finałem tegorocznych mistrzostw. Podziwiać też należało wytrzymałość oraz ambicję tych 22 „ofiar” sportu, które naprzekór wszelkim przeciwnościom, walczyły cały 90 minut aż do końcowego gwizdka.

Losowanie, gwizdek i już widzimy Koźmina, broniącego w ładnym stylu swojej bramki przed

silnym strzałem Pazurka. Dla rozgrywki przeprowadza teraz atak Wisła, ale centrum Stefaniuka nie może złapać Balcera, a usiłowanie Lubowieckiego, aby ręką zdobyć dla swoich barw gola, zauważa sędzia.

Trójka napadu Garbarni udatnie przejeżdża tyły gości, ale Koźmina nie tak łatwo skłonić do kapitulacji. Gdy Rejman zapóźno decyduje się na strzał i traci piłkę, boiskiem zawładnęła bezapelacyjnie Garbarnia,

ką którą nie wypuszcza inicjatywy i rozpoczyna formalne obłożenie bramki Wisły. Bomba Riesznera o mało nie wpada do siatki, a następny atak przerywa sędzia, krzywdząc rzekomym spalonym gospodarzy. Centre Riesznera chwytają Pazurek, który piłkę kieruje w stronę bramki, ale Koźmin jest na stanowisku i wspólnie broni na róg. Bramkarz czerwonych

jak w ukropie uwija się, a Smoczek, Pazurek i Maurer nie dają mu ani chwili odpoczynku. Drugi kórner Garbarni przynosi silny strzał Pazurka, który trafia w słupek i gdy zdaje się, że Maurer już, już ułokuje piłkę w siatkę, Koźmin nie daje za wygraną i w bezwzględnej sytuacji chwytają fenomenalnie.

To było podniecie dla Wisły,

ką która oswabada się z przewagą i uzyskuje róg dla siebie, a z nie go w 26-ej min. Kisielewski zdobywa pierwszą bramkę. Niedługo jednak Wisła cieszy się powodzeniem, bo następna minuta przynosi wyrównanie po wolnym, bitym przez Riesznera. Zamieszanie, jakie się wytworzyło, wykorzystuje Maurer i mimo rozpaczyliwej obrony Koźmina, **gol siedzi.**

Teraz obie strony przeprowadzają żywe ataki. Sześciuświat jest Wisła. Rejman biegnie za wypuszczoną na prawe skrzydło piłką i centruje, a nadbiega-

jący Kisielewski główką łokuje ją w bramkę Gregorczyka, nie bez lekkiej jego winy. Obrona święta Garbarni obejmuje teraz Wojciechowski, który już za chwile łapie idący w jego róg fałsz Balcera. Reszta czasu do przerwy należy do gospodarzy, w których szeregiach często odczuwa się Maurer, mający największą sposobność do strzału.

Po zmianie stron inicjatywę ma Wisła. Garbarnia pozwala bowiem odczekać tyłom czerwonych i daje możliwość atakowi Wisły do przeprowadzenia akcji ofensywnych, które prowa-

dzą do trzeciej bramki, a z nią i zdobycia dwóch punktów.

Gdyby jednak bronzowi zaraz po przerwie przypuścili szturm, to zmusiliby Wisłę do cofnięcia swoich przednich formacji, i rezultat mógłby być inny. Tymczasem atak spodziewając się, że Koźmin zmarnie i będzie może mniej odporny na strzały, wpadł w pułapkę, bo czerwoni, nabrawszy animuszu, zdobyli teren i jak w pierwszej części Garbarnia, tak oni teraz naciskali. Lubowiecki strzelał trochę niecelnie, ale już następna bomba Kisielewskiego z trudno-

ścią kieruje Wojciechowski na róg. Z niego to w 5-ej minucie Stefaniuk zdobywa trzecią bramkę.

Strzał Balcera przechodzi o bok słupka, a wkrótce potem znów kórner dla Wisły. Garbarnia wreszcie otrząsa się z przewagi i już wolny, bity przez Riesznera ociera się o słupki. Centre tego samego zawodnika chwytają na głowę Smoczek, ale piłka trafia w poprzeczkę. Przy następnym ataku Oleksik dotyka ręką piłki.

Rzut karny egzekwuje w 17-ej min. Konkiewicz

wicz i zamienia go na drugą bramkę dla Garbarni, ustalając temsamem wynik dnia.

Od tej chwili gra jest raczej wyrównana i raz jedna, a raz druga strona znajduje się pod bramką przeciwnika. Ale obaj bramkarze skutecznie interweniują. Pod koniec gra staje się ostrzejsza, to też częstsze są rzuty wolne.

Właściwie Garbarnia zasługuje

choćby na remis, a jeżeli nie uzyskała żadnego punktu, to pretensje powinna mieć nie do siebie, lecz do Koźmina. Oba zespoły wykazały duży zasób umiejętności, zapалу, energii i szybkości i strażowo były nieźle dysponowane, co sprawiło, że zawody stały na wysokim poziomie, były ciekawe, a przebieg gry przy żywym tempie, emocjonujący.

Na pierwszy plan wysunął się bramkarz Wisły Koźmin. Obronił czy obydwa równomierni i spokojni. Z pomocy najlepszy Kotlarczyk II, brat jego nabrał

rozumu dopiero w drugiej połowie.

Bajorek sprytnie wziął sobie za cel uruchomienie Maurera, słusznie kombinując, że przez to nie dopuści do należytego rozegrania się Riesznera i cel swój po przerwie osiągnął. W ataku wyróżnić należy skrzydłowych, przyczem Balcer, dzięki swoim biegom i przebojom, miał przewagę nad Stefaniukiem. W trójkę środkowej Rieszner był ruchliwszy niż zwykle, a strzelec obu bramek, Kisielewski, zyskał by wiele, gdyby pozbył się zbyt ostrej gry. Lubowiecki był lepszy, jak na ostatnim meczu.

U gospodarzy obaj bramkarze byli

najsłabszą częścią drużyny, ponosząc winę przy wszystkich bramkach. Z obrońców Bill był lepszy i aktywniejszy. Konkiewicz nie miał swego dnia. Obaj baczni pomocnicy odpowiedzieli zadaniu, a Wilczkiewicz do przerwy zakasował swoje vis a vis. W napadzie brylował znów Pazurek, który strzelał jak nigdy. Że żaden z jego strzałów nie wszedł do bramki, jest to zasługa Koźmina. Smoczek wyrabiał pozycje swoim partnerom, oddawał piłkę dokładnie i celowo, wogóle był dobrym centrum ataku. Czy Bator, czy Rieszner był lepszy, trudno rozstrzygnąć. Plussem Riesznera było chyba to, że z jego centry padły oba gole. Maurer zbyt mało serca wniósł do gry i zanadto się oszczędzał. Pod koniec zawodów jednak braki te znikły.

Pan Wardeszkiewicz, jako arbiter, popełnił naprawdę kilka błędów, niemniej jednak narzekać na niego nie można.

Makabi bije zespół Rygi 8:6 Nieudane zawody bokserskie w cyrku warszawskim

Fakt, że reprezentacja bokserska Lotwy, złożona z samych mistrzów, osiągnęła zaledwie wynik 6:8 z miejscową drużyną Makabi (Warszawa) — mówi chyba dosta- tecznie o klasie pięściarzy z Północy.

To małe państewko, partycularz Wschodu Europy, nie zdołało się wybić w bokse ponad poziom typowo prowincjonalny. W pięściarstwie ich jest trochę dobrych wyników, trochę improwizacji, zaciętości, ambicji i bardzo dużo dobrej woli. Ale za to mało, by pokazać takich bokserów mógł zadowolony wybredny gusta warszawiaków.

A jednak sala Cyрку była wypełniona po brzezi, jak na wielkim meczu międzynarodowym. Wypełniona jednak adoratorami sennej Makabi, a nie jej walorów pięściarskich. Zalet tych bowiem widziskich, w Warszawie nie wiele więcej niż u Lotyszów. Zapewne Makabi była równiejsza, praca jej nosiła znamiona lepszej szkoły, ale ponad przeciwników nie wybił się nikt.

Organizatorzy starali się pod każdym względem dostosować imprezę do poziomu sportowego i udało im się to w sumie kilkunastu procent. Organizacja była fatalna. Tutaj my widzów czekały długie minuty na niley, by przy pomocy prawidłowych (często lepszych niż na ringu) sierpow przedostać się do sali, zupełnie niemal pustej jeszcze o godzinie 12 w pol. gdy mecz się miał rozpocząć. To też pięć kwadransów czekał organizatorzy na publiczność, która nie mogła się przedostać przez drzwi wejściowe.

Największym skandalem był jednak róg. Plachta z brezentu położona wprost na podłodze, związała się i faldowała pod nogami pięściarzy. Biedni zawodnicy potykali się o nią co chwila. Połowe nokdaunów przypisać należy właśnie owym własnościom ringu, a nie siłę pięści przeciwników. Interwencja Związku jest niezbędna. Inaczej boks straciłby popularność w stolicy.

Wśród pięściarzy lotewskich był jeden o międzynarodowym formacie: Mattison. Mimo, że miał on naj-

walczyl (chórzliwie. Ale że technicznie był lepszy, więc zwyciężyć musiał. Naogół i pięściarzy Makabi nie znać postępu.

Wyniki szczegółowe: w. musza Urkiewicz bije na punkty Miskina (L). Pierwsza seria Lotysza zda je się zapowiadać jego wysoką klasę, ale okazuje się, że to jest... przy padek. Potem Miskin jest niecelny, chaotyczny i Urkiewicz panuje nad sytuacją. Ciosy jego, a raczej pchnięcia, co chwila dochodzą do celu. Walka jego jest jednak anemiczna, bez siły i szybkości, i dla tego brzydka.

W. kognia: Bertins (L) nokautuje w 2-ej rundzie Borensztajna. Lotysz ma cios silny, ale szeroki, łatwy do obrony; natomiast walczy bez żadnej gardy. To też Borensztajn powala go na deski do „4”. Ale Lotysz przychodzi do siebie i parę razy oszalała warszawianina, który pada cztery razy na deski, jest zupełnie nieprzytomny i zwisając na sznurach, zostaje wyliczony. Walka robiła fatalne wrażenie, tak niewiele miała wspólnego z boksem.

Sonia Henie w Katowicach

w sobotę i niedzielę start fenomenalnej łyżwiarki

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — Dwudniowe pertraktacje prezesa P.Z.H.L. kejoyów B.S.C. z reprezentacją Polski startować będzie po raz pierwszy w Polsce mistrzyni Olimpijska i najlepsza łyżwiarka wszystkich czasów. (G)

Legia - Brandenburgia 1:0 Drugie zwycięstwo Polaków w Berlinie

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — Drugi mecz Legii z Brandenburgią przyniósł ponowny sukces drużynie polskiej, ale tym razem o wiele skromniejszy. Warszawa wygrała mecz tylko w stosunku 1:0 (0:0, 0:0, 1:0). Przeważali oni i tym razem zdecydowanie, ale rozmaite okoliczności ograniczyły sukces cyfrowo.

Przedewszystkiem gracze weszli na lod z denerwowaniem nieskaskami, wewnętrznie i trali w pierwszych minutach nerwowo i chaotycznie, co pozwoliło Brandenburgii na przeprowadzenie odważnych ataków. Gdy pół Legii gra opanowała i przez 2 i pół tercji nieustannie atakowała, Brandenburgia mrowiała znakomicie. Fenomenalny bramkarz Kaufmann niweczył wszelkie możliwości uzyskania bramki przez Polaków.

Zespół berliński był dziś o klasę lepszy od wczorajszego, przeprowadzono zmiany personalne, wstawiając do reprezentacji atak jednego tylko klubu co znakomicie zmocniło zespół.

Pierwsze momenty są dla Legii nieprzyjemne. Niedoczekany gracz powodują niebezpieczne ataki Brandenburgii, który jednak obrona pewnie wyjaśnia. Dopiero połowa tej tercji przynosi szereg niebezpiecznych ataków

Legii. Sokolowski i Czyczewski strzelają groźne, lecz bezskuteczne. Kaufmann broni świetnie, reszta likwiduje Niemcy mrowianiem.

Druga tercja przynosi początkowo monotonię grę, dopiero zwirowale przeboje Krygiera, który dzisiaj zrealizował częściowo swoją reputację międzynarodową, wprowadzając nieco nastroju. Legia zaczyna przeważać zdecydowanie, nie jej jednak nie wychodzi. Bramkarz Brandenburgii jest znów zaporą nie do przebrnięcia. Natomiast nasza obrona i Stogowski dają sobie z komicie radę z nieporadnymi strzałami przeciwników.

Trzecia tercja upływa pod znakiem wzmożonego tempa. Oba komplety ataku polskiego pracują teraz żywiołowo strzelając dużo, lecz minuta za minutą upływa, a upragniona bramka nie pada. Dopiero na krótko przed końcem wspaniały przebieł Maurera — od bramy do bramki — przynosi jedyny zwycięski punkt.

W drużynie polskiej najlepszą była obrona, a przedewszystkiem Maurer, w ataku wyróżniał się solo Krygier, reszta na wysokości zadania pod względem technicznym, lecz taktycznie dzisiaj bardzo nerwowa.

Glinier.

przebiegłej obronie ścisłych.

Koszykówka mekska była popisowym numerem Polonii. Po zwycięstwie nad Szkołą Techniczną 34:9, miała ona sporo roboty w półfinale z AZS, wygrywając 16:8. Drugi finalistą YMCA pokonał Skre 15:7 i Strzelca 8:3. Gra finałowa, prowadzona pod znakiem jej wspaniałego zwycięstwa 50:10!

Siatkówka mekska stała pod znakiem heroicznych zwycięstw Polonii. Wygrywając walkowerem z Warszawianką — spotkała się w półfinale z AZS. Rozegrana na dawno niewidzianym poziomie walka dała w pierwszym polowie zwycięstwo AZS 15:13. Natomiast w drugiej Polonia całkowicie opanowała sytuację i ostatecznie zdławiła zwycięstwo AZS 30:23. Gry finałowe były chyba najpiękniejszym spotkaniem turnieju. Zwyciężyła Polonia 28:26 dzięki większemu spokojowi i

Trzydniowe walki w dorocznym turnieju Olimpijskim w Warszawie dały w kl. A wyniki idealnie zgodne z naszymi przewidywaniami z poprzedniego numeru Przeglądu Sportowego. Oboje siatkowki i koszykowie mekska, jak typowaliśmy, wygrała Polonia, koszykowka kobieca — AZS.

W koszykówce kobiecej AZS, bijąc Warszawiankę 18:4, rozegrał ostateczną walkę z Polonią, która weszła do finału bez walki. Mecz finałowy, bardzo piękny, na wysokim poziomie technicznym, wygrał AZS 12:7. Polonia stawiała dzielny opór, lecz musiała ulec lepszym Mistrzowi Polski.

W koszykówce kobiecej rewanż wzięła Polonia. Pierwsze gry daty zwycięstwa: Polonią nad AZS 30:9 i AZS-u nad Makabi 30:23. Gry finałowe były chyba najpiękniejszym spotkaniem turnieju. Zwyciężyła Polonia 28:26 dzięki większemu spokojowi i

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — W ramach imprezy w Pałacu Sportowym odbyło się spotkanie BSC — Anglia przed meczem Legia — reprezentacja Brandenburgii. Anglijcy wystąpili w zdekomputowanym składzie i ulegli Berlińczykom 2:3 (1:2, 0:1, 1:0). Wynik nie odpowiadał znacząco przewadze gospodarzy. W BSC funkcjonowała świetna para Jaenecke — Ball. Jaenecke uzyskał wszystkie trzy bramki. W czasie paury występowała Sonia Henie, uzyskując huraganowy aplauz. Sonia czarowała jak zwykle, wykazując formę i wykończono.

BERLIN, 29.11. — Tel. wł. — Mecz

Katowice-Warszawa 12:10 Zwycięstwo zapaśników śląskich w stolicy

Miedzyokregowy mecz ciężkoatletyczny Katowice — Warszawa rozegrany w Warszawie przyniósł ciężko zapracowane zwycięstwo reprezentacji Katowic w stosunku 12:10. Miał już ten okres kiedy atleci Katowic gołowali bezapelacyjnie nad zapaśnikami Warszawy. Dziś ten poziom, który nam pokazywali atleci warszawscy należał do złotych klas polskiej. Warszawiancy zrobili kolosalne postępy od mistrzostw Polski. Sędzia mechu nawet zawody wygrał z niewielką różnicą punktów, gdyż Ślązak przegrał z powodu nadwagi, a mimo to do wagi ciężkiej prowadził stołca 10:9. W wadze ciężkiej doskonale zapaśnik Lejka — Gomola nie chciał się zastosować do decyzji sędziego głównego, który polecił mu nałożyć koszulkę, to

KATOWICE, 29.11. — Tel. wł. — Na międzynarodowych zawodach pływackich E. K. S. z udziałem zawodników Śląska niemieckiego osiągnęli następujące wyniki:

Sztafeta 3x87 m. st. dow. panów: 1) Friesen Hindenberg 2:53.6 sek., 2) EKS 2:55.2 sek., 174 m. st. klas. panowie: 1) Leśnik (Niem.) 2:26.4 sek., 116 m. st. klas. panowie: 1) Rychter (Niem.) 1:41 sek., 2) Adamczyk (Niem.) 1:42 sek., 87 m. st. dow. panowie: 1) Ziatak (Pol.) 1:03.4 sek., 2) Minch (Pol.) 1:10.2 sek. W tej konkurencji Niemcy nie startowali. 116 m. nawznak panowie: 1) Błuszcz (Niem.) 1:36.2 s., 2) Franla (Pol.) 1:40.5 sek., 3x87 m. st. klas. panowie: 1) EKS Katowice 3:40.1 s., 2) Friesen 3:42 s., 116 m. st. dow. panów: 1) Walter (Pol.) 1:20.4 s., 2) Heuser (N.) 1:22.9 s., 116 m. st. klas. panowie: 1) Musiol (N.) 1:52. Drugiem miejscu podzieliły się — Hocheisel (N.) i Jarkuliszówna (P.) po 1:55 sek. 3x87 m. st. dow. panowie: 1) Friesen 3:07 s., 2) Neptun (N.) 3:09.8 s., 87 m. st. dow. panie: 1) Salbert (N.) 1:03.2 s., 2) Rasz dorfowa 1:12 sek. Sztafeta 10x58 m. 1) EKS Katowice 6:13.4 sek., 2) Friesen 6:15.8 sek. W meczu piłki wodnej EKS pokonał Friesen 7:5 (5:2)

też Katowice zdobyły 3 punkty w.o. Zawody stały na wysokim poziomie technicznym, utrzymując w ciągłym napięciu niełecnie zebraną publiczność. Najładniejsza walka wieczoru stoczył pięciokrotny mistrz Polski — Galszka z Falkiewiczem.

Wyniki techniczne były następujące: w. kognia: Słazak (W.) — Fojt (K.). Z powodu nadwagi zawodnika warszawskiego Fojt wygrał bez walki w.o. W spotkaniu warszawskim wygrał Słazak w 3 min. kluczem z partu- rą, w. piorkowa: Druil (K.) — Konwa (W.). Wynik remisowy krzywdzi Konwa, który był technicznie o klasę lepszy.

W. lekka: Wieckowski (W.) — Cy-mander (K.). Już w pierwszych minutach zaznacza się przewaga Wieckowskiego. Obaj zawodnicy silni, lecz warszawianin bardziej wyszkolony technicznie: w 8 minucie sprowadza Cy-mandra do partu i, łamie mu most.

W. półśrednia: Zaleski (W.) — Gardawski (K.). Zaleski uzyskało technię na przewagę nad młodym atletą Katowic, który zadebiutował po raz pierwszy w reprezentacji. Gardawski wykazał mało wyszkolenia technicznego, lecz dużą zaciętość i ambicję. Zwyciężył na punkty Zaleski (W.).

W. średnia: Książkiewicz (W.) — Grychot (K.). Przez pierwsze 10 minut pięknie walczył zawodnik katowicki, potem walka stół też pod znakiem przewagi Książkiewicza (W.), który wygrał na punkty.

W. półciężka: Galszka (K.) — Pol-ski (W.). Pięciokrotny mistrz Polski Galszka pokazał piękno atletyki w najładniejszym wydaniu. Jego walka wprost ośmieszała, trwała ona krótko, bo niespełna dwie i pół minuty, kiedy to boczny przerzutem pokonał on Falkiewicza (W.).

W. ciężka: Hein (K.) wygrał w.o. z powodu niesubordynacji Gomoli (W.). Sędzia główny p. Maciejewski (Łódź) dobry. Sędziowie punktowi p. Szpagat (Warszawa) i p. Galszka kpt. P.Z.A. (Katowice). Publiczności 600 osób. Organizacja dobra.

Ruch na 5-em miejscu tabeli po zwycięstwie nad Warszawianką 2:1

KATOWICE, 29.11. — Tel. wł. — Ruch — Warszawianka 2:1 (0:0). Zaledwie 1000 osób przysłało się temu ostatniemu meczowi w sezonie. Było za zimno i za wietrznie. Ruch wystąpił bez Urbana i Kacego, również i Warszawianka przyjechała w osłabionym składzie.

Od samego początku zaznaczyła się wyraźna przewaga Ruchu, który wskutek denergowania nie umie skieć groźnego ataku. W 16-ej minucie Peterek przestrzeliwał rzut wolny z linii pola karnego. Łówie nie może być z pięciu metrów, a wskutek braku zdecydowania to samo przytrafiło się Peterkowi w 34-ej minucie. Znosi się na wynik remisowy, nawet z postęmem czasu na porażkę Ruchu, gdyż Warszawianka przychodzą coraz częściej do głosu. Do przerwy jednakże bramka nie pada. Po zmianie stron Ruch w dalszym ciągu przeważa, lecz tak samo pudłuje, jak w pierwszej połowie gry. Tymczasem goście stają się groźnym przeciwnikiem, nie mogą jednakże tak samo wykorzystywać sytuacji podbramkowych. Dopiero w 30-ej minucie udaje się Ruchowi zdobyć pierwszą bramkę przez Löwego z zamieszania podbramkowego. Sukces ten wywołuje entuzjastyczne oklaski widzów. Od tego też momentu zwycięstwo więcej sprzyja Ruchowi i 35 min. przynosi im drugą bramkę, zdobyta przez Peterka główką z rzutu rżnego. Ma się wrażenie, że wynik ten utrzyma się do końca, lecz nieobliczalny wybieg Mazura w 42 minucie i Zorzycki strzela samobójczą bramkę. Dalsze obleganie bramki Warszawianki przez miejscowych nie przynosi zmiany, tak że ostateczny wynik meczu brzmiał 2:1 na korzyść Ruchu.

KATOWICE, 29.11. — Tel. wł. — Górny Śląsk — Śląsk Opolski 1:1 (0:0, 0:0, 1:1). Drugi z rzędu mecz hokejowy obu Śląsków przyniósł tym razem niesłuszny wynik remisowy, krzywdząc

niewątpliwie Polaków, gdyż mieli oni przez cały przebieg spotkania wyraźną przewagę. Atak miejscowych nie umiał się zdobyć na skuteczne strzały, któreby udokumentowały to, także cyfrowo.

Wiele pocieszającym objawem jest bardzo znaczna poprawa Ślązaków w samej jeździe. Mialo się wrażenie, że to zupełnie nie ci sami zawodnicy, którzy przed tygodniem tak bardzo rozczarowali w spotkaniu z Krakowem. Tempo gry było przez cały czas doskonałe, co dowodzi, że hokeiści Śląska dochodzą szybko do formy.

Z drużyny miejscowej trudnoby kogoś specjalnie wyróżniać, gdyż wszyscy byli dobrzy za wyjątkiem Mera-ka. Goście przyjechali wzmożnieni przez zwycięstwa z Wrocławia, ale to wzmożnienie nie było bardzo cenne, gdyż wszyscy oni razem wzięwszy dużo nie umieli.

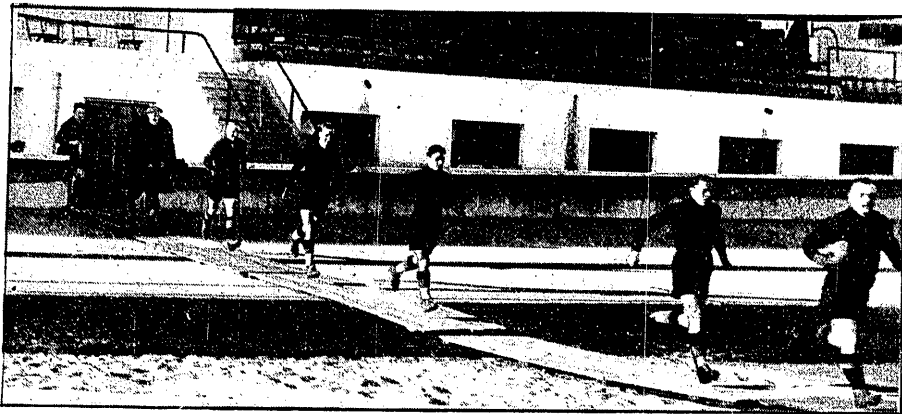
Śląsk polski: Mikula, Kłoszek, Jelski; Keller, Merak i Podewski. Rezerwowymi byli w obronie: Malinowski, w ataku Alt, Wieja i Calka. Warto za- znaczyć, że Jelski przeszedł definitywnie do Śląskiego Towarzystwa Łyżwiarstwa. Sędziował bardzo dobrze p. Kulei.

ŁÓDŹ, 29.11. — Tel. wł. — Czwór-mecz gier sportowych EKS — Triumf przyniósł zdecydowane zwycięstwo EKS w 4 konkurencjach. EKS górował znacząco, przeważając w konkurencjach żeńskich, mimo iż występował z zupełnie nowymi siłami. W koszykówce żeńskiej zwyciężył EKS 24:10 (10:6) w siatkówce żeńskiej 27:20 (15:5), w siatkówce męskiej EKS wygrał 30:18 (15:8), w koszykówce 27:26.

PRZEMYŚL, 29.11. — Tel. wł. — Ostatni mecz o weśle do lwowskiej klasy A rozegrany tutaj przy 10-stopniu wynn mrozie i silnym wietrze drużyny Czujawa (Przemyśl) i Janiny (Złoczów). Zwyciężył Czujaw 5:0 (1:0).

Zacięta walka Legji z Pogonią 2:1

o trzecie i czwarte miejsce w tabeli ligowej



NA MROZIE I PRZY PUSTEJ WIDOWNI ODBYŁ SIĘ W WARSZAWIE OSTATNI MECZ LIGOWY MIEDZY LEGIĄ I POGONIĄ. ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSTWEM WOJSKOWYCH 2:1. Drużyna Pogoni lwowskiej, z Kossakiem i Kucharem na czele, opuszcza szatnię.



LIGOWY MIEDZY LEGIĄ I POGONIĄ. ZAKOŃCZONY ZWYCIĘSTWEM WOJSKOWYCH 2:1. Drużyna Pogoni lwowskiej, z Kossakiem i Kucharem na czele, opuszcza szatnię.

Mimo kilkustopniowego mrozu, mecz, w którym według wszelkiego prawdopodobieństwa decydowały się losy drugiego miejsca w tabeli ligowej, ścignął na stadion D. O. K. w Warszawie wcale nie stosunkowo rzadko widzów.

Walka toczyła się o zbyt wielką stawkę, aby obie drużyny nie dały z siebie wszystkiego na co go tylko było stać. To też dawno już boiska stołeczne nie oglądały meczu tak zaciekłego, tak bardzo nerwowego i denerwującego jak zawody niedzielne.

Niestety zmarznięte na skalę boisko, przeraźliwy ziać i do tego wszystkiego dość silny wiatr nie stwarzały warunków idealnych dla finiszowych pociągów piłki nożnej. To też gra, mimo wysiłków obu drużyn, a przede wszystkim graczy Legii, obfitowała w wiele okresów bardzo, ale to bardzo słabych, kiedy umiejętności drużyn wyrażały się wyłącznie w ciągłym wykopywaniu piłki na aut i wyrzucaniu jej stamtąd rekoma.

Pogoń, mimo że mecz przegrała, zasłużyła, była przeciwnikiem groźnym przede wszystkim dzięki niezwykle wyrobionemu morale.

Cały zespół lwowski, a zwłaszcza jego formacja tyłowa mogły służyć wzorom ambicji, poświęcenia i wytrwałości.

Każdy gracz pracował tu za trzech, bo też każdy miał roboty. Legia bowiem nie próżnowała. Jej ataki jeden za drugim sunęły na bramkę lwowian i rozbiły się dopiero bądź na obrońcach, bądź jeszcze częściej na przez długi czas niezwykłym Albąskim.

Wojskowi w pierwszej połowie grali bardzo dobrze.



GLÓWKA ZIEMIANA. Obrońca Legii odsłania w pole daleką centrę.

Napad oparty o wzrost doskonalego Cebulaka parł naprzód raz po raz, forsując w zależności od sytuacji bądź grę szybkimi skrzydłami, bądź też trójką środkową.

W odcinku tym Legia nie miała jednak szczęścia. Jeśli już nawet zabrakło Albańskiego, zastępowała go z powodzeniem poprzeczka lub sztanga i bezbramkowy wynik utrzymał się mimo wyraźnej przewagi Legii aż do dwudziestej minuty. Bramka, która padła wtedy ze strzału Nawrota (przedtem nieuznana przez sędziego zdobył ten sam gracz) była tak

przedniej marki, że przynosiła ona zaszczyt zarówno drużynie, która ją uzyskała, jak też która ją straciła. Oto po paru podaniach na środku Ciszewski wysłał w bój Wypliewskiego, ten prze naprzód, centruje, a Nawrot z woleja lokuje piłkę w siatce tuż obok słupka.

Pogoń nieco się odprężyła, ale ak-

cje jej rwa się co chwila. Kossok nie mógł w żaden sposób przejść przez szybkiego i zdecydowanego w taklingu Ziemiańskiego. Szabakiewicz pilnowany jest zbyt pleczolowicie przez Nowakowskiego, a Zimmer psuje większość piłek, które go dochodzą. Lepiej już pracuje lewa strona, zwłaszcza że

Martyna gra wyjątkowo słabo i nienownie.

Brak mu tym razem wykopu, a minucie potężnego obrońcy Legii też nie należy do trudności.

Legia jest w sumie ciągle drużyną lepszą, nie może się jednak skarżyć na zbyt wielkie szczęście. Niebawem jest wprost moment, kiedy po przeboju i strzale Rajdka Albański paruje piłkę, ta odbija się od słupka i wraca na boisko, a Nawrot, mimo że znajduje się tuż obok niej, o trzy metry przed bramką, w żaden sposób nie może dojść do strzału.

W tym odcinku gry mamy jesz-

cze do zanotowania **pięknego strzału Kossoka**.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca. Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapалу walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapалу walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapалу walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapалу walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapалу walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapalu walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapalu walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapalu walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapalu walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapalu walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

chwile znów stukają się również głowami Ziemiański i Kossok.

Gra staje się mimo to bezbarwna, akcje rwa się co chwila, piony następują za pionami bez końca.

Jednym z nielicznych momentów elektryzujących widowie jest doskonałe wystawienie Rajdka, jego piękny bieg, w którym skrzydłowy Legii zapomina o kontuzji nogi, wreszcie typowy dla niego **ostry strzał**.

Legia nie potrafi przeciwstawić lwowianom tego zapalu walki, jak obserwowaliśmy u wojskowych przed pauzą. To też gra traci na tempie, a przede wszystkim na pięknie, natomiast nabiera coraz bardziej na ostrości.

„Trup” zaczyna padać gęsto. Serię „rannych” rozpoczyna kopnięty w nogę Rajdek, potem znoszą na parę chwil z boiska Martyna, wreszcie schodzi na dobre Szabakiewicz uderzony przy główkowaniu w czoło przez Cebulaka. Za

Wizyta hokeistów szwedzkich w Wiedniu

Korespondencja własna „Przeglądu Sportowego“

Wiedeń, listopad.

Należałoby już właściwie zreformować nasze zwykłe metafory poetyckie i pojęcia kalendarzowe o zimie.

Każdy przecież wie, że zima nie zaczyna się „gdy ostatni liść spadnie z drzew”, ani 21 listopada, ani „gdy pierwszy śnieg zabieli się na polach”, ale w Polsce prosto i jasno kończy się z ostatnim gwizdem sędziego, z ustaleniem tabeli ligowej.

W Wiedniu zima przybywa z pierwszym meczem hokejowym. Tym razem przywieźli ją Szwedzi. Kalendarz pośpieszył się o dwa dni, śnieg taktemnie pogodził się z nowym porządkiem rzeczy, na godzinę przed meczem rozpoczął swój wiedeński sezon i towarzyszył cały czas premierze.

„Almänne Idrottsklubben” nazwaliśmy się dziewięćdziesiąt lat temu goście z północy. Duże, tegie chłopcy, świetni futboliści, gorsi hokeiści. Anderson czuł się na pewno lepiej, gdy na pewnym gruncie bronił dużej bramki przed dużą piłką, niż na bardzo śliskim lodowisku stał przed małą bramką, wobec małego krawca. Poruszał dość nieporadnie kijem i opancerzoną rekoma i w rezultacie aż pięć razy ugiął się przed szybkością gumowego krawca. Na toby chyba futbolista Andersen tak łatwo nie pozwolił.

Nie lepiej powodziło się i reszcie Szwedów. Technicznie dużo, dużo gorsi od wiedeńczyków, mieli za sobą tylko jeden atut: siłę. W pierwszym meczu po dziesięciu minutach jej nie wykorzystali. Dlatego też przegrali. Jeszcze w pierwszych dwóch tercjach uganiali się z powodzeniem za krawcem. W trzeciej tercji i im zabrakło sił.

Przegrali 1:5.

Drugiego dnia, w meczu z W. E. V. poszli po rozum do głowy i po siłę do ciała: i wygrali. Więcej było graczy leżących niż grających, ale wygrali. Austriacy, okazuje się, są zupełnie niegroźni: nie znają po nich mistrzostwa Europy. Jeżeli trzecia drużyna Szwecji może so-

Pierwszy mecz hokejowy, rozegrany na Dynasach pomiędzy AZS-em a Skrą przyniósł łatwe zwycięstwo AZS-u w stosunku 6:0 (3:0, 3:0, 0:0). Obe drużyny wystąpiły w rezerwowych składach. AZS miał w polu leką przewagę, wygrał jednak głównie dzięki złej grze bramkarza Skry. Bramki AZS-u zdobyli: Werner i Zbroński po dwie. Twardo i Zawadzki.

Uroczyste otwarcie pływalni Kasy Chorych nastąpiło w niedzielę w Warszawie. Po przemówieniu mjr. Turyczy na imieniu Okręgowego Ośrodka w. i. odbyły się zawody przy udziale tylko zawodników Legii i Polonii. Makabi i AZS wskutek zawieszenia przez Okręgowy Związek nie mogli wystąpić swych zawodników. Wygrali byli następujący: panowie: 100 m. st. dow. 1) Korsi (P) 1:24,2, 2) Barcikowski (P) 1:27,4; 200 mtr. st. kl. 1) Szraibman H (L) 3:13 sek.; bardzo sła-

bie z nimi poradzić — klasa ich nie jest zbyt wysoka. Zresztą, to początek — do połowy grudnia daleko. Polacy też bez 3 mistrzów, nie trzeba się więc optymistycznie na przyszły mecz zapatrywać. Mają tu świetnego Weissa w bramce, Ditrichsteina... Zobaczymy.

Dwa razy po 3500 ludzi przysła-

by czas; 2) Jurkowski (P) 3:16 sek.; 100 m. nawznak: 1) Jurkowski (P) 1:47 sek.; 2) Kosiński (P) 2:01; panie 48 mtr. st. dow. Morawska (P) 0:31; 2) Bergierówna (P) 0:42,4; skoki: 1) Pietrzykowski. (a)

Jaworski Józef, znany średniostanowiec AZS-u, zamierza w zimie roku bieżącego trenować jazdę szybka na lodzie, razem z mistrzem Polski Kalbarczykiem. Dzięki świetnym warunkom fizycznym, szybkości i wytrzymałości, może on po udośkonaleniu techniki osiągnąć i w nowej dziedzinie sportu doskonałe wyniki. (T).

Sekcja hokejowa AZS-u warszawskie go otworzyła już własną ślizgawkę na Dynasach. Na boisku czynny będzie tor hokejowy, tor specjalny do jazdy szybkiej o obwodzie 320 mtr., oraz zwykła ślizgawka, dostępna dla szerszej publiczności.



DRUŻYNA HOKEJOWA A. Z. S. WARSZAWA

CZEKOLADA

przestała być luksusem,

odkąd ukazała się w sprzedaży smaczna i tania czekolada

WEDLA „JEDYNA”



NARCIARZE WILEŃSCY NA SUCHYM TRENINGU prowadzonym przez kpt. Łuckiego (drugi od lewej).



Z OSTATNICH MISTRZOSTW ŚWIATA W KRYNICY. Amerykanie walczą ze Szwedami w meczu zakończonym wynikiem 2:0.

PRZEBÓJ WYPLIEWSKIEGO. Szybki skrzydłowy Legii walczy o piłkę z Haninem.

E. Lejt

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI

NISZCZY
BRODAWKI
SKÓRY
STWARDNIENIA
ODCISKI

ARAGO
J. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

JAN ERDMAN

Smutny bilans kolarstwa torowego

Wyludnienie na widowni logicznym następstwem zupełnego upadku klasy wśród zawodników polskich

Nie jest rzeczą przypadkową, że tegoroczna lista Dziesięciu najlepszych kolarzy wskazuje się z kilkutygodniowym opóźnieniem.

Od 1921 roku t. j. od czasu utworzenia Zw. Pol. Tow. Kolarz. nie było bodaj tak trudnego do klasyfikacji sezonu, jak ubiegły! Trudności ekonomiczne zaważyły niesłychanie na działalności niezamożnych klubów kolarskich, które zmuszone były zredukować do minimum wydatki swych członków na wyścigi zamiejscowe. Doszło do tego, że nawet najpoważniejsze imprezy rozgrywane w szczupłym gronie lokalnych sław, które muszały w ten sposób ulec swoistej degeneracji i maniere.

Pod tym względem stosunkowo najlepiej działo się w Warszawie, która posiadając najbogatsze kluby pozwalała sobie od czasu do czasu na eksport zawodników na prowincję. Łódź czyniła to dużo rzadziej i w stosunku tylko do nielicznej garstki najbardziej renomowanych zawodników. Inne ośrodki słabo reagowały nawet na najbardziej płomienne odczyty komitetów organizacyjnych i na zachwycające wykazy kosztownych nagród.

Nie starczyło pieniędzy! Tak było w dziedzinie kolarstwa szosowego, tak działo się i na torze. Ponieważ jednak artykuł niniejszy poświęcony został torowcom, rzucmy krytycznym okiem na betonowe miski oraz mroczne treningi-izby.

Tor przechodził kryzys jeszcze ostrzejszy, jeszcze poważniejszy niż szosa. O ile szosa nie utraciła ani grama entuzjazmu, a tłumy bezpłatnie publiczności na finiszu stanowią tu w dalszym ciągu regułę — o tyle tor wyludniał, wyludniał zarówno na widowni, jak i wśród jeźdźców.

Przeżyłmy okres wyjątkowej dekadencji kolarstwa torowego. Przeżyłmy go wraz z całym światem i jeżeli to stanowić może pociechę dla kierowników naszej nawy sportowej — to kłopoty ich są podobne do zmartwień właścicieli torów kolarskich w Niemczech, Francji, nawet w Ameryce.

Ale los polskich prezesów różni się w pewnym punkcie bardzo poważnie od zagranicznych menażerów. We Francji wystarczą dobry program sprinterów w Ameryce — sześciogodniowa, by zapewnić wszystkie miejsca w wielodniowym. U nas nie można na to liczyć — nie posiadamy wychowanej publiczności kolarskiej. Sprośdzącie Richarda i każe mu walczyć z samym Falck-Hansenem: zbierze 3—4 tysiące entuzjastów.

Na klubach polskich mszczy się wyniki krótkowzrocznej polityki lat poprzednich. Przed 6—7 laty publiczność faworyzowała kolarstwo i wolała dobre zawody na Dynasach, niż mecz w Aerykolu. Później przyszło obniżenie klasy, zła organizacja, lekceważenie młodego narybku,

slabe programy, a w rezultacie? Torowcy nie mają dziś własnej publiczności i wystarczą mecz ligowy, ciekawsze zawody lekkoatletyczne lub wyścigi konne, aby położyć na łopatki dochodowość wcale interesujących imprez międzynarodowych.

W ten sposób kolarstwo wpadło w błędne koło: na organizowanie ciekawych zawodów nie ma pieniędzy, — na nieciekawie nikt nie przychodzi.

Nie ulega wątpliwości, że zaważyła również na tem rywalizacja międzyklubowa, która (mowa o Warszawie) daleko przekroczyła dopuszczalne ramy walki sportowej. Zamiast pierwszo-

rzędnych zawodów krajowych ze startem najlepszych sił, mieliśmy często tylko „pokazy”, które przecie trudno włożyć do publicznego.

Nieszczęściem sportu kolarskiego jest zbieg tych różnorodnych czynników nieprzychylnych w chwili ogólnej nędzy. Kolarstwo — zwłaszcza torowe — wymaga poważnych wkładów, a tymczasem połowa torowców pozostawała bez pracy. Kto miał im kupować gumy, kto reperować maszyny? Klub? — to wiatrem podziwiał instytucje. Mece-nasi sportu? — tacy w Polsce niema. ZPTK? — siedzi na dłu-gach i deficytach!

Kolarstwo torowe zamierało, usychało...

Stosunkowo najlepiej dawało sobie w ciężkiej sytuacji radę WTC. Ale i ten zamożny klub spasował w połowie sezonu, powołując do życia spółdzielnię kolarzy, klubu i kibiców dla finansowania imprez. Spółdzielnia śpiewała coraz cienie, aż zakończyła sezon na zero, czy też nawet z saldem deficytowym.

Wydaje się nam, że WTC — które lubi być nazywane macierzą kolarstwa polskiego — postąpiło zbyt pochopnie, składając broń po pierwszych niepowodzeniach sezonu. Jako argument decydujący wysunięto na-

ruszenie „żelaznego kapitału” o całe 3 tysiące złotych!

Nie chcemy zgadzać nikomu do kieszeni, ale jesteśmy zdania, że kapitał żelazny Warsz. Tow. Cyklistów jest przeznaczony w pierwszej mierze na cele kolarskie. Skoro wydano 3 tysiące i to okazało się niewystarczające, należało sięgnąć po następne dawki do kasy, ale nie rejtować, nie rezygnować z realizacji zasadniczego celu WTC jakim jest rozwój kolarstwa.

Żelazny kapitał istnieje dla ratowania towarzystwa z krytycznych opresji. A czy można sobie wyobrazić cięższe momenty, niż rok obecny? Okoliczności

wymagały rzucenia na szalę wszystkich sił i pełni zasobów, więc uchylenie się od tego obowiązku nie przynosi nikomu chłubu.

Na drugim torze warszawskim — WKS Legia — działo się jeszcze gorzej. Przez zimę beton nie był należycie konserwowany, wskutek czego po otwarciu sezonu tor nie nadawał się do jazdy. Lekko myślnie obserwowano, jak w jednorocznym torze powstały brzozy i szczyby, a później nie śpieszono się bynajmniej z naprawieniem błędów.

W lipcu rozegrano nieszcześliwe mistrzostwa Polski, poczem znowu tor zamknięto. Za wyjątkiem kilku poranków dla niestowarzyszonych, sekcja kolarska Legii nie zorganizowała ani jednych zawodów, z lekkim sercem patrząc na pustkami stojący ośrodek kolarstwa.

Zmarowało całe sezon. Nie zadowolono nam nikt z Moeskopsa, Vandersuyffa i Girardena, ale nawet Pusza, Kedzi i Michalaka. Odpoczywano niewiadomo po jakiej pracy, pauzowano po nieznanych wysiłkach!

Obiektywnego widza stan taki raził tem więcej, że przecież inne sekcje klubu (piłkarska, tenisowa, lekkoatletyczna) umiały, pomimo ciężkich warunków zdobyć grosz na swoje imprezy.

Łódź była drugim po Dynasach ośrodkiem polskiego sportu torowego. Unia urządziła na Helenowie kilkanaście dni zawodów, sprowadzając nawet na własną rękę zawodników i osłabienie teta nie przekroczyło tu dopuszczalnego w złych czasach maksimum.

Kraków zapowiadał głośno, że w tym sezonie „wreszcie się ruszy”. Ugorował ten teren kilka lat, ale widocznie jeszcze dużo czasu upłynęło, nim będzie można się z nim liczyć, jak z widowskim torem. Dwa czy trzy dni zawodów w sezonie — to tylko sygnał, że tor Cracovii został zwolniony z pod sekwestru, ale nie — działalność we właściwym tego słowa znaczeniu.

Wreszcie piąty tor — w Kaliszu — obniżył również swój lot. Tu działały przedewszystkiem przyczyny personalne w postaci uchylenia się Koszutskiego od startów, a przecież każde dziecko kaliskie wie, że zawody tam tejsze bez Koszutskiego — „psa warte”.

Z powodu niezwykle rzadkich wyjazdów kolarzy na imprezy innych klubów ogólnopolskiej listy Dziesięciu sprinterów w tym roku zastawia niepodobna. Materiał cyfrowy jest zbyt szczupły, a rola „papierowego znawcy” nigdy nie uśmiechała się nam zbyt. Tegoroczne zawody pozwalały jedynie na zestawienie list jeźdźców każdego miasta, co nie posiada żadnej wartości i z czego bez żalu rezygnujemy.

Wzrok należy raczej obrócić w przyszłość i „stać frontem” przed sezonem 1932 roku.

Kraków po sezonie lekkoatletycznym

Cracovia na czele klubów dzięki sukcesom na mistrzostwach Polski

Bieg leśny Bielany — Kraków oraz rekord polski w rzucie młotem Leśkiewicz — Wroźa (Cracovia), zamknął sezon lekkoatletyczny krakowski, stawiając ciekawe zadanie sprządawcy.

Dotychczas bowiem segregowano kluby omawiając ich wartość według mistrzostw okręgowych. I od czasu uprawiania lekkiej atletyki w Krakowie stało na czele tej listy stała Cracovia. A w roku bieżącym Cracovia nie została dopuszczona do mistrzostw K. O. Z. L. A. wskutek zartu ze Związkiem, a nie brała też udziału w mistrzostwach drużynowych.

Mimo to, że względu na sukcesy, jakie było-czerwoni odnieśli na mistrzostwach Polski w Królewskiej Hucie, oraz właściwej waleczności zawodników Cracovii — pozostawimy ją nadal na przednim miejscu.

Nowosielski osiągnął zapowiadane w ub. sezonie wyniki. Zakończona praca dyplomowa, potem ciężka praktyka w Now. Bytomiu i minimalna ilość czasu, poświęconego treningowi nie przeszkodziły sympatycznemu Sierkowi utrzymać się na pierwszym miejscu w pucharach. Czas 15.4 mówi sam za siebie.

Buchala, który uzyskał ponad 56 m. w oszczepie, nie startując tak często, jakby na to zasługiwały jego doskonałe wyniki, które w ten sposób pozostają zamknięte na boisku treningowym.

Wroź-Leśkiewicz, po powrocie z woj. ska, nie mogąc z powodu kontuzji ręki rzucić oszczepem, zwrócił uwagę na młot. Próby pobicia rekordu Polski kilkakrotnie nie udawały się, ale nareszcie doznał się wytrwały obrym rekord Polski — 38.23.

Bronisław Freyer — raz do roku pojawiając się na szerszej widowni — stwierdził jednak ostatnio, że w rodzinie maratończyków gra pierwsze skrzypce i niewątpliwie posiada w dziedzinie długich biegów wybitne zdolności.

Chmiel i Drozdowski stanowią dwa przeciwstawy: pierwszy to upór, zaciętość i trening; drugi to talent i słaba wola. Że zaś dopiero te zalety razem wzięte dalyby rekord — więc obydwa pozostali na starym, średnim poziomie.

Pobóg, Irwit, ze starych, utalentowanych i młody skoczek Ropa. Akademicki Związek Sportowy w Warszawie urządził w sezonie zimowym 1931/32 roku wzorową ślizgawkę sportową na Dynasach. Wraz ze ślizgawką czynny będzie tor łyżwiarzski oraz boisko hokejowe.

Doroczne walne zebranie Warszawskiego Klubu Narciarskiego wybrało nowy zarząd w składzie następującym: prezes — inż. Weker, wiceprezes — pułk. Barzykowski i por. Trzepak; sekretarz — p. Ziawski, skarbnik — dr. Wyrzykowski, kapitan sportowy p. Morsztyniewicz. (a).

Niemiec i inni z młodych, to rezerwy, prawdziwie doskonałe.

Ze wspomnianych drużyn pań pozostały jedynie Czarna i Pirowska. Czarna zapowiada się doskonale jako wielobitka — Pirowska w sezonie bieżącym brała udział tylko w zawodach szkolnych. Łanka, niechcąc do dziś rezygnacji w oszczepie, na ukoniecznieniu studiów wychowania fizycznego, objęła posadę nauczycielki w I. na prowincji.

Wista zdobyła w ubiegłym sezonie najwięcej oficjalnych tytułów, często zresztą, tak np. mistrzostwa drużynowe Krakowa, bez walki. Wista posiada przedewszystkiem drużynę wyrównaną i wielki rezerwuar ludzi. W ubiegłym sezonie najlepszym zawodnikiem Wisły był Kadzielawa, Balcer, Kosowski, dr. Gorzeński, Skupień, Kowalski i Pachon.

Balcer — jedyny wielki zawodnik Wisły — jest raczej piłkarzem; startuje do zawodów lekkoatletycznych, o ile ma wtedy meczu ligowego. To jest mistrz Polski w dziesięcioboju walczym i rzadko i prawdopodobnie po doskonałej zaprawie... piłkarskiej. A szkoda!

Kadzielawa — mimo zniekształconej prawej ręki, okazał się nie tylko doskonałym oszczepnikiem, ale i świetnym wielobojowcem. Szkoda, że do 10-oboju KOZLA nie startował utalentowany nowotarzański — Kowalski. Jest on najmłodszym może zawodnikiem Wisły, o bardzo dużych możliwościach. Wynagradza jednak pieczołowitą opiekę dr. Gorzeńskiego i Kosowskiego, należąc do starej ewangelii zawodników, którzy zawsze są zdolni do startu i zawsze mają duże szanse. Skupień, Pachon, Nowacki, Balcer II, Skupień i wielu innych dopełniają kadr lekkoatletycznej Wisły i potrafią godnie bronić tytułu mistrza okręgu.

5-lecie hokeju na trawie

Szkic historyczny najmłodszego z naszych sportów

Ponżej drukujemy krótki szkic historyczny pięciu lat działalności P. Z. H. K. Ziemi, na zasadzie informacyjnej udzielonych naszym korespondentowi poznańskiemu przez sekretarza Zw. P. Paczkowskiego.

Hokej ziemny, mimo swego pięcioletniego istnienia, jest ciągle jeszcze sportem ziem zachodnich Polski, gdyż poza Wielkopolską, Pomorzem i Śląskiem nikt go poważnie nie uprawia.

W pierwszym roku (1927) istnienia Polskiego Zw. H. K. na Trawie rozegrano mistrzostwa Polski systemem pucharowym w Poznaniu. Stanęło do nich 6 drużyn, a tytuł zdobył K. H. Siemianowice bijąc w dodatkowej rozgrywce K.L.P. 3:1. Związek posiadał w tym okresie czasu 150 graczy zrzeszonych w 10 klubach.

Drugie mistrzostwa rozegrane zostały w Ostrowie przy udziale 4 drużyn, które zakwalifikowały się do finału drogą eliminacji. Zwyciężyła Lechia, bijąc K. Łyż. Poznań 3:0, a Venetie 4:0. Mistrz Polski w roku poprzednim, K. H. Siemianowice zajął 3-oie miejsce, ulegając K. Ł. P. 0:3.

Rok 1928-29 należy uważać za najowocniejszy z okresu całego 5-lecia. P.Z.H.T. przyjął został do Federacji Międzynarodowej w Paryżu, nawiązał kontakt z Czechami, Niemcami i Węgrami.

Lechia rozegrała mecz w Gdańsku z silną drużyną D.H.C. zakończony wynikiem 2:2. Było to pierwsze spotkanie z drużyną niemiecką.

Ł.K.S. i Union

szukają swe zespoły hokejowe

Tegoroczny sezon hokeja na lodzie w Łodzi zapowiada się niewątpliwie ciepło niż dotychczasowe. Przedewszystkiem, w czołowych klubach łódzkich t. j. Ł.K.S.-ie i Unionie widać tem razem solidne przygotowanie się do sezonu i bezporównania większe niż dotąd zainteresowanie się tą piękną grą sportu zimowego.

Ł.K.S. zebrał się w jemu właściwą energią do pracy. W roku swoim przyjął, Unii na treningowym boisku piłkarskim powstała wzorem roku ub. przysposobienie teren lodowy do gry w hokej, poza tem czynna będzie również ślizgawka. Hokeiści trenować będą również na basenie pływakim. Trzech zawodników Ł.K.S.-u, a mianowicie: Król, Rusinkiewicz i Linka bawia w Katowicach na specjalnym kursie łyżwiarzskim. Korzysta on będą w Katowicach również z nauk hokeistów.

W sezonie bieżącym czerwoni dysponować będą dwiema załogami; wprawdzie skład ich nie jest jeszcze ustalony, to jednak szkielet reprezentacyjny wyglądać będzie następująco: Jakubiec (Piłkarski), Rusinkiewicz, Frenzel, Król, Chelmecki, Lutrosiński; następnie Linka, Załęski no i popularny piłkarz

Z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej stajemy do pierwszych międzynarodowych zawodów z reprezentacją Czechosłowacji i przegrywamy 0:4. Ze poziom hokeja czeskiego nie stał o tyle wyżej od polskiego, owożdy wynik 2:2 Lechia, uzyskując nazajutrz z tą samą reprezentacją.

Tego samego roku udało się nam nawiązać kontakt z Węgrami. Drużyna nasza przybyła w przededniu zawodów do Budapesztu i uległa 0:6. Do pewnego stopnia rehabilitację nas znów Lechia, mistrz Polski, ulegając nazajutrz mistrzowi Węgier Magyar Hockey Club zaledwie 3:5.

Tegoż roku zdobywa Lechia drugi raz z rzędu mistrzostwo Polski, bijąc w finale K.L.P. 2:1. Czarnych 4:1. Ostatni zdobyli wicemistrzostwo.

W roku 1930-ym największą imprezą były IV mistrzostwa Polski, rozegrane systemem pucharowym. W finale spotkały się K.H. Siemianowice i Lechia, zwycięstwo przypadło Ślązakom 1:0.

Mistrzostwa tegoroczne rozegrane zostały jedynie w grupie poznańskiej w myśl przyjętego regulaminu. Zwycięskiej drużynie Lechii, zdobywającej mistrzostwo okręgu bez straty punktów i bramek, nie było dane pomimo solidnego przygotowania swego zespołu zmierzyć się z szesiorocznym mistrzem K. H. S., który zrzędywał z finału, oddając mistrzostwo Polski znowu w ręce Lechii.

Jeżeli chodzi o stronę organizacyjną to bezwzględnie najwyższy stoi sekcja Makkabi. Kiedy KOZLA przechodził ostrą kryzys i przesilenie, kiedy wogóle nie odbywały się w Krakowie żadne zawody lekkoatletyczne — na boisku Makkabi, nie posiadającym ani bieżni, ani nawet przepisowej skoczni, stale odbywały się zawody. Makkabi jedna urządziła jakieś zawody w Krakowie, ona też jedynie zorganizowała start Kusocińskiego i Virtanena.

Silniejsza drużyna w Makkabi jest sekcja pań. Frewaldowa nie może zaliczyć ubiegłego sezonu do najlepszych. Niemniej odniosła szereg cennych sukcesów. Natomiast rewelacją jest „Felinika”, najmłodsza sprinterka Makkabi, która po paru miesiącach treningu okazała się lepszą od Frewaldowej. Glassnerówna i Metzendorówna poprawiły znacznie swą formę od roku ubiegłego. Z pań na wyróżnienie zasługują Goldfinger, Śręł, Feig i Korke, młody zawodnik, który pokonał Irwit.

Silniejsza również drużyna pań posiada Lechia. Selekcyjną stanowi nieprzebiegny materiał w skoku w dal, niewiele jej ustępują Górskowska, Biedrygasówna. Pełnie sił zachowała również i stara gwardia Legii — Babrajowa, Stepińska. Drużyna stanowi już dzisiaj poważnego przeciwnika dla pań Makkabi, wkrótce nawet może sięgnąć o zwycięstwo.

Do klubów, które najmniej dawały znać o sobie występiami na zewnątrz, należą AZS i WKS Wawel.

AZS — posiada tylko trzech dobrych zawodników i nimi operuje. Są to Nowak, Watoczi i Motyka Zdzisław. Nowak jednak po niepowodzeniu przy wspinaniu na Studium Wych. Fiz. w Krakowie, przenosi się do Poznania i tam ma zasilić szeregi mistrza Polski — Warty.

Motyka — prawdopodobnie też nie pozostanie wierny AZS-owi i wstąpi do Wisły, w której barwach startuje jako narciarz.

WKS Wawel — pozbawiony odpowiedniego kierownictwa, nie rozwijał się tak, jak w roku ubiegłym. Nie należy jednak wątpić, że specjalnie dobre warunki, jakie ma ten klub, nie pozwolą, aby sekcja lekkoatletyczna stała się nieżywą.

Marian Lubaczewski.

Walne Zebranie Pom. Okr. Związku Hokeja na lodzie, odbyło się w Toruniu dnia 15.11.1931 r. Reprezentowanych było 6 klubów na 8 należących do Okręgu.

Prezensem wybrano poraż 4-ty z rzędu p. Szecherbowski, wiceprezensem powołano p. Wróblewski z Bydgoszczy, sekretarzem p. Wiśniewski, skarbnikiem p. Zebika z Torunia. Obrady cechowała fachowość i powaga, a przedewszystkiem wielka jedność. Sezon na Pomorzu zapowiada się w tym roku bardzo interesująco, (d)

Z różnych dziedzin

Zarząd Cracovii utworzył specjalny komitet jubileuszowy, którego zadaniem będzie zorganizowanie uroczystości 25-lecia istnienia Klubu — przełożonych, jak wiadomo, na rok następny.

Wista rozwiązała swa sekcję hokejową.

Cracovia II pokonała Garbarnię 4:2 (2:1) w meczu szczyptorniaka o mistrzostwo kl. B. Wszystkie bramki dla Cracovii zdobył Melke. Mecz towarzyski — koszykowi: YMCA I — Akademia Górnicza 56:21; YMCA I — Wista I 47:24; Cracovia III — Sokół Oldboy 61:5; Cracovia I — Sokół I 27:22; w Cracovii brakło Skuchy, braci Tryków i Rosiewicz.

W spotkaniach pań koszykówek Cracovii pokonała Sokół 14:8, a siatkówką przegrała 29:21.

W siatkówce męskiej YMCA wygrała z Wistą 30:23, a Cracovia z Sokółem 28:21 (Fa).

Makkabi warszawska organizuje w okresie Bożego Narodzenia zimowy obóz w Rajczy. Makkabi przewiduje przeprowadzenie dwóch kursów: kursu sportowego dla średnio i lepiej zaawansowanych narciarzy, oraz turystycznego.

Wobec uzyskania przez Lechję (Poznań) tytułu mistrzowskiego w hokeju na trawie przez w. o. wicemistrzostwo zdobyła druga drużyna poznańska: K. H. Czarni.

Toruń, OKS (Toruń) rozegrał 2 spotkania z kursem Okr. Ośr. W. F. Koszykownicy zwycięstwo odniósł OKS w stosunku 32:0, zaś w siatkówce 30:9. Spotkanie pingpongowe po-

między KKS Sparta Grudziądz, a GKS Toruń zakończyło się zwycięstwem Torunia w stosunku 11:1. W meczu tow. piłki nożnej TKS pokonał SMP Toruń w stosunku 6:4. Grudziądz i Toruń, najstarszymi graczami był Wiśniewski z TKS.

Tarnobrzeg. Zawody lekkoatletyczne z udziałem Freyera (Crac.) i Niemca (Pogoń — Lwów) wyzwały zrozumiałe zainteresowanie: 60 m. dla pań: 1) Mroźna (Sokół) 8:4; 1500 m.: 1) Freyer przed Niemcem 4:22; 5 km.: 1) Freyer przed Schabowskim 16:38. Sztafeta 4x100 I) Hufiec Olm. 49 sek., 2) „Sokół” 49.5 sek. W dziesięcioboju triumfował Niemiec (Pogoń), który przewyższał wszystkich zawodników o klasę. Wynik jego: 100 m. 11.5 s. — 400 m. 54 s., 1500 m. 4:40 sek. — 110 przez płotki 16.5 sek., skok wysoki 180 cm.; skok w dal 665 cm., tyczka 315 cm., dysk 36 m., kula 10.20 cm., oszczep 42 m.

NARTY turystyczne z wyborowego festonu o idealnych ślodach i gnielach.

ŁYŻWY szwedzkie hartowane, ostrza równowe o precyzyjnej krzywiznie.

SANKI ubiory i obuwi do sportów zimowych

„START” Składnica sportowa — Warszawa, Chmielna 26, tel. 295-96. Fachowy montaż i naprawa. Zadzwońcie o cenach.

Notatnik pięściarza

P.Z.B. liczy obecnie 82 kluby, które reprezentują 1750 pięściarzy, zarejestrowanych w 8 okręgach Związku: w Warszawie, Poznaniu, Łodzi, Katowicach, Grudziądzu, Krakowie, Lwowie i Wilnie.

Najliczniejszym jest okręg śląski, ma bowiem 20 klubów, a w ostatnich mistrzostwach okr. przewinęło się przez ring aż 214 zawodników, która to licz-

ba nie może poszczycić się żaden z pozostałych okręgów.

Okręg warszawski posiada 15 klubów (za wyjątkiem Unii lubelskiej, wszystkie w Warszawie). Do mistrzostw stanęło 116 bokserów.

Poznań ma 10 klubów, z nich dwa na prowincji: w Inowrocławiu (Gopla) i Jarocinie (Szkoła Podchorążych). W mistrzostwach wzięło udział 132 zawodników.

Pomorze legitymuje się 9 klubami, a zasięg ich obejmuje: Grudziądz, Gdynie, Gdańsk, Bydgoszcz i Toruń. Wilno posiada wprawdzie 10 klubów, lecz o ich żywotności niewiele słychać. Liczbowo najlepszy jest okręg krakowski, liczy bowiem dwa kluby, ale zato ruchliwe. Łódź i Lwów zamykają wreszcie te listy cyfra po 8 klubów każdy.

Sędziów pięściarskich liczy PZB 120, w tym 15 kandydatów. Do międzynarodowych zostali zaliczeni pp.: kpt. Baran (Warszawa), Ermanowicz (Poznań), inż. Kannenberg (Łódź), por. Laskowski (Warszawa), H. Sadowiński i Spiegelman (Katowice).

Kurs przodowników pięściarskich organizuje poznański ośrodek wychowania fizycznego, pozostający jak wiadomo pod kierownictwem por. Łapińskiego, zarządem prezesa POZB. Kurs odbył się w dniach od 6 do 19 grudnia br., a jego uczestnicy zostali skoszarowani.

Bokserzy Makkabi warszawskiej wyjeżdżają w styczniu roku przyszłego na obóz kondycyjny, połączonej z dwutygodniowym kursem narciarskim. Zarząd Makkabi organizuje specjalnie ten obóz, przed wyjazdem na Makabiade do Palestyny.



NARTY SANKI KOSTJUMY NARCIARSKIE

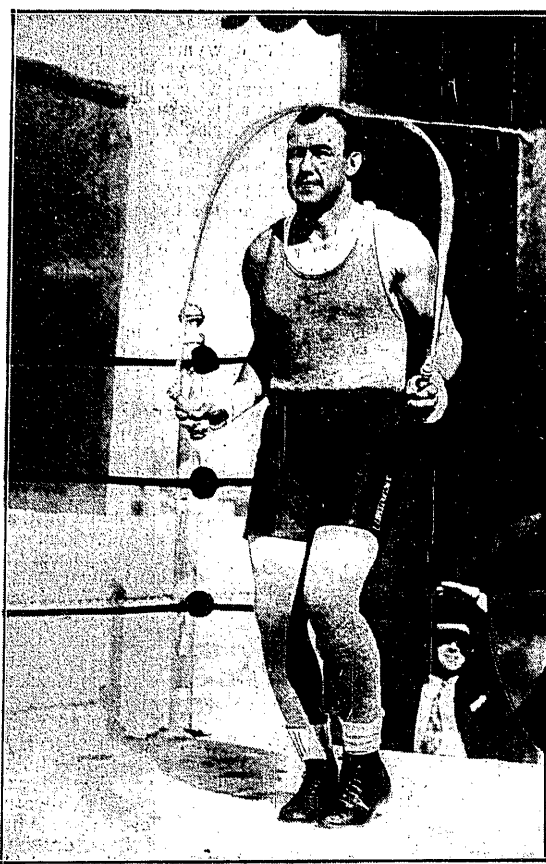
ŁYŻWY OBUWIE

I t. p.

C. GRABOWSKI WARSZAWA, SZPITALNA 7 TANIO SOLIDNIE.

Dempsey broni honoru Ameryki

Sfary „tiger Jack“ chce zdmuchnąć sławę Europejczyka Schmelinga



Jack Dempsey wraca na ring! Wiadomość ta lansowana już od roku, była właściwie ucieleśnieniem marzeń Yankesów, którzy z zazdrością patrzyli, jak na tronie bokserkim panoszą się po raz pierwszy w dziejach pięściarstwa nie Amerykanin, a Niemiec — Max Schmeling.

Twardym pięściom Europejczyka dawali oni trudne orzechy do stłuczenia. Na pierwszy ogień poszli Risco i Paolino, tworząc fundamenty sławy. Potem stanął Sharkey i został zdyskwalifikowany za foul. Wreszcie przyszedł Stribling, Niemiec rozbił niemal „księcia nokautu”. Potem Sharkey pobawił się jak z małym dzieckiem z olbrzymem Carnera, grunując tem tylko sławę Schmelinga.

Wiedząc, że wobec tego za oceanem pozostał, by przerwać zwycięski pochód Europejczyka? Nikt.

Wówczas Ameryka posłała tęskne spojrzenie do dwu ludzi, którzy pozostali nadąb bożyszczami U.S.A.: Dempsey i Tunney, to dwaj bokserzy, z którymi związane są złote czasy boksu, rekordowe wpływy z meczów (2600.000 i 1.800.000 dolarów).

I jeden z nich zapowiedział. Dempsey zapowiedział pewnego dnia, że pomości zniewagę, jaką doznał boks amerykański. 37 latni już „tiger Jack”, który ma

nadto takie rekordy bezczynności jak 4 walki w ciągu 10 lat, a żadnej (!) w ciągu ostatnich pięciu, mimo to zaczął trening.

Z jego letargu poruszył go zapewne nie ów „gniew ludu”, wzywający go na ring, a poprostu potrzeba.

Oto Dempsey rozwiódł się z żoną swą, słynną artystką Estellą Taylor, poniósł straty na giełdzie, a to w Ameryce dużo kosztuje. Straty te odrobić może Dempsey tylko na ringu i tylko w meczu o mistrzostwo świata.

Zrozumiał to Dempsey, managerowie zgodzili się jednak i to, że jest on ciągle jeszcze bożyszczem tłumów, ale że siła ta polega już na sugestii, a nie na rzeczywistej potędze pięści. Trzeba więc było na listę zwycięstw Dempseya, wpisać nowe nokauty, by podtrzymać sugestię, i nie pozwolić mu przegrać ani razu, by nie odsonić jego słabości.

Nokauty posypały się też, jak z rogu obfitości. W miastach Wschodu i Zachodu Dempsey powalał na ziemię drugorzędnych przeciwników, czasem dwutrzecz w ciągu wieczoru. Sława jego rosła i olbrzymiała, a z nią zasysowywał się coraz dokładniej kandydat meczu.

Wreszcie sprawa dojrzała. Dempsey ogłosił, że jest gotów do walki. Aby się jednak nie skompromitować, gotów jest przyjąć wyzwanie każdego pię-

ciarza i w ten sposób dowieść, że 37 krzyżyk nosi równie lekko, jak dziesięć lat temu swe 27 lat.

I tłum w to uwierzył. Mecz Dempsey — Schmeling zaczął pasjonować Amerykę. Przed oczami manazerów pojawiły się wizje nowych milionów. Nie deficytowe mecze jak Sharkey — Carnera, lub skromne setki tysięcy dolarów. Znowu półtora miliona w kasie, jak za dawnych dobrych czasów.

Aby tego jednak dopiąć, trzeba było z drogi Dempseya usunąć Sharkeya, a nawet Mickey Walkera. Tu było niebezpieczeństwo. Niech sobie Dempsey przegra ze Schmelingiem, ale kłeska ze Sharkeyem, to krach tak świeżo zapowiadającej się afery.

Walkera usunęto w sposób prosty. Kazano mu walczyć ze Schmelingiem w lutym w Los Angeles. Na wszelki wypadek Klarus, manager Walkera jest przyjacielem Jacoba, dyrektora od Niemca. Wiedząc niespodziankę być nie powinno.

W jaki sposób usunęto z drogi Sharkeya, dokładnie nie wiadomo. Pewnego dnia Ameryka obudziła się w przekonaniu, że użaleniem wprost godności Dempseya jest walczyć z kim innym niż ze Schmelingiem.

Termin meczu Dempsey — Schmeling jest już niemal ustalony. Lato r. 1932. Niemiec lada dzień wyjeżdża do Ameryki, od-

będzie potem triumfalne (i intratne) tournée po 20 wielkich miastach, zmiąwszy Walkera i zacznie się przygotowywać do wielkiego spotkania. Dempsey przez ten czas zniokautuje znowu kilkunastu przeciwników i stanie wreszcie przed zapełnioną widownią areną w Chicago lub Nowego Jorku, oko w oko ze Schmelingiem. Naturalnie, dla Ameryki, jako faworyta.

Kto wygra? Co do tego może mieć złudzenia tylko Yankes, otumaniony reklamą prasową. Dziesięć lat różnicy w boksie, to dystans niemal z dwu pokoleń. Ale wówczas „gniew ludu” powoła drugiego mściciela.

Filozof Tunney przestanie studiować Kanta i sztukę włoską. I znowu do kas popłyną miliony.

Najlepsze wyniki świata

Listę najlepszych wyników świata ogłasza na zasadzie plebiscytu swych czytelników paryskie „L'Auto”. Na czele stoi nie Ladoumègue a Nurmi ze swym rekordem godzinowym — 19.210 km. Być może Francuzi oddają w ten sposób hold swemu najlżejszemu biegaczowi Bouwowi, do którego poprzednio rekord ten należał. Dalsze miejsca zajmują: 2) rekord na milę Ladoumègue 4:09.2, 3) kolarski rekord godzinowy Oskara Eggara 44.247 km., 4) rekord w dziesięcioboju Järvinena 8255.475, 5) podnoszenie ciężarów Rikouloia 182.5 kg., 6) skok w dal Nambu 798, 7) bieg 200 mtr. Locke 20.6 sek., 8) rekord szybkości na hydroplanie por. Stainforth 655 km/h., 9) skok w wóz Osborn 203 i 10) rekord pływacki na 100 mtr. st. dow. Weismüllera 57 sek.

Majątek F. I. F. A. nie jest podobno stracony bezpowrotnie. Następca Hirschnana dr. Schrieker donosi, że istnieje możliwość wypłacenia przez zbankrutowany bank depozytu F.I.F.A. w sumie 48.000 guldów. Za kulami tej sprawy mówią, że straty związku pokrywa sam Hirschnman.



GALERIA MISTRZÓW PIĘŚCI

Od lewej u góry: Sharkey podczas treningu ze skakanką; moment z meczu Carnera — Sharkey; Schmeling w treningowym kasku ochronnym; Dempsey kładzie pasjansa przed meczem; Tunney w klasycznej postawie; Paolino i Schmeling wagi się przed meczem; Dempsey jako amator stolarkarstwa; Stribling, a pod nim Mikey Walker.

Pływacy polscy rozegrają w r. p. dwa spotkania z Austrią i z Czechosłowacją; proponowany jest również mecz ze Szwedami, o ile zaproponują oni dogodne warunki.

Mecz z Austrią odbędzie się w Warszawie 3 i 4 lipca, w programie znajdują się konkurencje panów, a pań, o ile zgodzą się na to Austriacy, którzy woleliby przysłać tylko męską drużynę. Mecz z Czechami odbędzie się w połowie sierpnia też w Warszawie. (d.)

Turniej tenisowy w Zurchu wygrał Brugnon, bijąc Gentiena 7:5, 6:3, 6:3. Wśród pań triumfowała Barbier, zwyciężając Friedleben 4:6, 6:3, 6:3.

Tylko 12 lekkoatletów wysłała Francja do Los Angeles. Ze znakomitych nazwisk widzimy: Ladoumègue, S. Martina, Rocharda, Noela, Wintera, Ramadiera, Menarda i Philippona.

„Nie oszczędzać kosztem zdrowia dziecka”

Niezwykle obywatelskie i pełne rozumnej miłości dla dziecka stanowisko zajęli w tej kwestii lekarze berlińscy. Młodzieży niemieckiej powodzi się lepiej, jeśli chodzi o wychowanie fizyczne, niż naszej. Pisaliśmy wielokrotnie, jak to tysiącami sposobami ułatwia się w Rzeszy młodemu pokoleniu dostęp do sportu, o przymusie ćwiczeń fizycznych na wyższych uczelniach, o propagandzie sportu w szkołach (włącznie z piłką nożną). Ale nie wszystkim może wiadomo, że w niemieckich szkołach tak ludowych, jak i średnich, odbywają się lekcje gimnastyki (Turnen) cztery razy tygodniowo. I to nie jakieś ułamki „godzin”, jak u nas, ale pełne „szesćdziesięciminutowe” godziny!

Tymczasem pruskie ministerstwo oświaty zdecydowało na mocy uchwały oszczędnościowych, zredukować tygodniową liczbę godzin gimnastyki do trzech. I tu właśnie nastąpiła interwencja medyków berlińskich.

„Nie oszczędzać kosztem zdrowia dziecka!” — oto jednogłośnie hasło mądrych lekarzy berlińskich. I można być przekonanym, że akcja ich odniesie pełny sukces — zarezczą to podpisy największych sław medycyny, jak prof. dr. Oettinger, dr. Hildesheimer, prof. dr. Dietrich, po pułarną działaczką dr. Flake, czy słynny, siedemdziesięcioletni chirurg dr. Bier.



WIECZOREK, SĄDŁOWSKI I WOCKA WSIADA ZA CHWILĘ NA STATEK W HELSINKI, ABY UDAĆ SIĘ DO TALLINA.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska” Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20. Filja: Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorek i czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI.

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.